

Pamiętnik Literacki 2014, 3, s. 57-68



**„Tworzyć siebie z siebie” – „Ma lat 22”
Tadeusza Peipera a problem pragnienia**

Adrianna Alksnin

ADRIANNA ALKSNIN Uniwersytet Jagielloński, Kraków

„TWORZYĆ SIEBIE Z SIEBIE” – „MA LAT 22” TADEUSZA PEIPERA A PROBLEM PRAGNIENIA

Kryptoautobiograficzną powieść Tadeusza Peipera *Ma lat 22*, opublikowaną w 1936 roku, krytyka literacka zwykła uznawać za dzieło nieudane. Nie wzbudziła aprobaty antypatyczna figura protagonisty – Juliusza Ewskiego, ale przede wszystkim zarzucono autorowi epigoński stosunek do młodopolskiej powieści rozwojowej, której patronował Stefan Żeromski. Można się było spodziewać, iż „papież awangardy”, zwracając się ku prozie, zdecyduje się na formalne innowacje odmieniające formę powieściową. Tak się jednak nie stało, choć umieszczenie wewnątrz tekstu fragmentów dziennika bohatera, jego prób poetyckich, zapisów snów oraz *quasi*-naukowego traktatu *Zarys teorii widziadeł sennych* nieznacznie wzbogaca tradycyjny model prozatorski.

Powieść rozkwitająca

Ryszard Kazimierz Przybylski zwraca uwagę, iż struktura narracyjna utworu zbiega się z Peiperowską koncepcją układu rozkwitania¹, przez samego poetę definowaną następująco:

Mój nowy układ polega na tym, że obraz jakiś czy jakies zdarzenie, czy jakies inne iks podawane są przez poetę w kilku rozwinięciach, przy czym każde rozwinięcie zawiera w sobie całość owego obrazu, zdarzenia czy iksu, ale zawiera ją bujniej i bogaciej niż rozwinięcie poprzednie. Poemat rozwijałby się jak żywy organizm; jak pąk rozkwitałby przed nami. Już pierwszy ustęp zawierałby w sobie wszystko, co nastąpi; dalszy ustęp byłby stopniowym rozwijaniem pąkowej zawartości pierwszego; a w ostatnim ustępie mielibyśmy przed sobą kwiat; już pełny, rozłożysty².

¹ R. K. Przybylski (*Autor i jego sobowtór*. Wrocław 1987, s. 59) pisze: „Sięgnął [...] Peiper po układ rozkwitania. Wyodrębnił określone dziedziny życia bohatera i przedstawił je, każdą w osobnym ciągu, niby poszczególne zawiązki pąku. Już tym zabiegiem osiągnął swoisty efekt obcości. Obojętne, czy chodziło o rozwój intelektualny, uczuciowy, czy erotyczny, każdy z tych wymiarów oddzielony od pozostałych stawał się coraz bardziej abstrakcyjny, zaczynał się rządzić własną logiką, często wbrew życiowemu prawdopodobieństwu”.

² T. Peiper, *Poezja jako budowa*. W: *Tędy*. – *Nowe usta*. Kraków 1972, s. 349–350. O poemacie rozkwitającym pisał również T. Peiper (*Myśli o poezji*. W: *O wszystkim i jeszcze o czymś. Artykuły, eseje, wywiady (1918–1939)*. Kraków 1974, s. 26) w taki oto sposób: „Poemat rozkwitający stosuje się zatem do psychologicznych kategorii poznawania (więc i do uczuciowych) i to jest jednym ze źródeł jego siły działania. Wprawdzie nie daje przedmiotu takim, jakim jest, ale w pewnym sensie jest prawdziwszy od innych poematów, bo daje sposób poznawania przedmiotu. [...] Układ rozkwitania jest manifestacją autonomii”.

O ile w przypadku poezji założenie to może dawać interesujące rezultaty, o tyle w powieści *Ma lat 22* nie przynosi szczególnie zajmujących efektów, zwłaszcza że nie zostało zrealizowane konsekwentnie na przestrzeni całości tekstu. W pięciu pierwszych rozdziałach duchowy portret Ewskiego budowany jest wedle następującego schematu: narracja zarysowuje sytuację pochodzącą z „teraźniejszości” bohatera, aby niemal natychmiast cofnąć się do momentu z dzieciństwa i retrospektywnie ukazać proces kształtowania się wyróżnionego fragmentu osobowości postaci, a pod koniec powraca do sytuacji wyjściowej – tym razem już w pełni wiarygodnej psychologicznie³. Pozostałe zaś rozdziały odpowiadają wydarzeniom współczesnym bohaterowi i mają stanowić uzasadnienie decyzji o wyjeździe Ewskiego do Paryża, która zamyka powieść. Utwór Peipera ma więc pewien – warto zaznaczyć: nie w pełni wykorzystany – potencjał nowatorskości, jednakże prezentuje się jako forma anachroniczna wobec literackich dokonań Witkacego, Witolda Gombrowicza czy też Brunona Schulza⁴.

Ma lat 22 mimo niewielkiej wartości artystycznej to jednak interesujące pole do badań nad powieściowymi obliczami pragnienia skonceptualizowanymi przez René Girarda w pracy *Prawda powieściowa i kłamstwo romantyczne*⁵. Francuski antropolog omawia w niej model „pragnienia trójkątne”, który stanowi przeniesienie na sferę zachowań społecznych, przedstawionych w literaturze, Freudowskiego ujęcia kompleksu Edypa, przybierającego – podobnie jak u autora *Sacrum i przemocy* – strukturę trójkątną⁶. Girard dowodzi bowiem, że pragnienie „według siebie” (jakie odnaleźć można w teorii Sigmunda Freuda), czyli mające swe źródło bezpośrednio w Ja, spontaniczne, namiętne i niezapśredniczone, jest fikcją. Linia

³ S. J a w o r s k i (*U podstaw awangardy. Tadeusz Peiper – pisarz i teoretyk*. Wyd. 2. przejrz. i uzup. Kraków 1980, s. 237) wyszczególnia: „każdy z rozdziałów, w którym występuje retrospekcja, poświęcony jest jednemu problemowi duchowej biografii bohatera. Rozdział pierwszy – ewolucji ideowej od pierwszego koła socjalistycznego do »Strzelca«; drugi – przyczynom powściągliwości w wyrażaniu uczuć; trzeci – dzieciom seksualnego dojrzewania; czwarty – biegowi zainteresowań intelektualnych; piąty – życiu wyobraźni”.

⁴ Pisze o tym J. F a z a n (*Od metafory do urojenia. Próba patografii Tadeusza Peipera*. Kraków 2010, s. 108): „Jako narracja o intelektualnej inkubacji przyszłego »papieża awangardy« utwór zdumiewa »paseizmem«. *Ma lat 22* wyraźnie odstaje od pochodzących z tych samych lat dzieł Witkacego, Brunona Schulza i Witolda Gombrowicza, które również podejmują problematykę »młodości artysty«, dążą do ujęcia procesu kształtowania się osobowości twórczej w jej młodzieńczej fazie. [...] Ciekawie wypada konfrontacja *Ma lat 22* z pisanymi właśnie w tamtych czasach *622 upadkami Bunga* [...] Witkacego. Oba utwory usiłują wyjść poza młodopolskie oplotki, każdy na swój sposób nieskutecznie – przy czym opublikowana kilka dekad po śmierci autora historia Bunga ma charakter prekursorski, a utwór Peipera epigoński. [...] *Ma lat 22* próbuje restytuować tradycyjną opowieść o świecie uchwyconym w sieć mimetycznych parametrów czasoprzestrzennych”.

⁵ R. G i r a r d, *Prawda powieściowa i kłamstwo romantyczne*. Przeł. K. K o t. Warszawa 2001.

⁶ M. K o c i u b a (*Freudowski kompleks René Girarda – między apologią a odrzuceniem*. W zb.: *Freud i nowoczesność*. Red. Z. Rosińska, J. Michalik, P. Bursztyka. Kraków 2008, s. 19) pisze: „Girard konstatuje ciągle zbliżanie się ojca psychoanalizy do podstawowej prawdy, która należało uwypuklić, a jednak nie uczynił on tego, klucząc i niepotrzebnie komplikując system. O jaką prawdę chodzi? O mimetyczne »trójkątne pragnienie«, które przez Girarda zostało odkryte na gruncie literatury i które nazywał też czasem »miłością cudzymi oczami«. Przypomnijmy, że chodzi o fundamentalne prawo psychospołeczne, w myśl którego wszystkie pragnienia i pożądania człowieka nie mają charakteru czysto spontanicznego, lecz są społecznie zapśredniczone. Tak więc pożądamy czegoś tym bardziej, im bardziej ów przedmiot jest pożądany przez innych”.

afektu łącząca podmiot z przedmiotem zakrzywia się, na drodze do spełnienia stającą pośrednika. W tym sensie pragnienie jest pragnieniem „według innego”. Relacja ta może przybierać najróżniejsze konfiguracje, jednakże zasadniczo jej trójkątna struktura pozostaje niezmienną. Na jej wierzchołki miałyby składać się trzy elementy: pragnący podmiot, pośrednik pragnienia oraz przedmiot pragnienia. To właśnie pośrednikowi Girard poświęca najwięcej uwagi, upatrując w nim czynnik umożliwiający narodziny pragnienia. Samą zaś figurę pośrednictwa najprościej da się rozumieć jako pewien wzór, wedle którego podmiot konstruuje swe wyobrażenia o tym, jak należy ustanowić swoje dążenia, aby osiągnąć spełnienie⁷. Związane jest to z kwestią naśladownictwa traktowanego jako odtwarzanie pragnienia pośrednika i chęć stania się pośrednikiem, gdyż – jak pisze Girard: „Pragnienie według *I n n e g o* jest zawsze pragnieniem bycia *I n n y m*”⁸.

Nader szczegółowa analiza najdrobniejszych wydarzeń z życia przyszłego poety awangardowego pozwala naszkicować model bohatera, który początkowo wikła się w uzależnienie od kolejnych pośrednictw, następnie zaś podejmuje próbę wyzwolenia się od nich i stworzenia swojej tożsamości od podstaw⁹.

Pod wpływem pośrednika

Biorąc pod uwagę chronologię przedstawionych w powieści zdarzeń, można uznać, iż Juliusz Ewski w latach swojej młodości podlega opisanemu przez Girarda „pośrednictwu zewnętrznemu”¹⁰; bohater kształtuje swoje pragnienia na wzór osoby, która wedle niego ma autorytet, lecz dzielący ich dystans wiekowy i intelektualny nie pozwalają Ewskiemu na wejście z nią w relację partnerską. Pierwszym pośrednikiem dla 15-letniego wówczas chłopca staje się pan Linge, sprawujący opiekę nad kółkiem samokształcenia, które okazuje się jedynie przykrywką dla szerzenia idei socjalistycznych. Te bohater szybko uznał za własne:

⁷ M. Chrzanowski (*Pragnienie a kultura – perspektywy wykorzystania koncepcji antropologicznych René Girarda i Witolda Gombrowicza do budowy teorii podmiotu kultury*. „Mélée” 2008, nr 2/3, s. 164–165) zauważa: „Dążenia człowieka wykraczają poza proste zaspokojenie biologicznych popędów i potrzeb; nie posiada on jednak żadnej wrodzonej wiedzy na temat celów i dążeń innych niż te, które podpowiadają mu instynkty – dlatego wiedzę tę musi czerpać z zewnątrz, od innych ludzi. Jest to możliwe ze względu na ludzką zdolność naśladowania cudzych stanów psychicznych i przeżywania ich jako swoich własnych, mimetycznego zapożyczenia treści cudzej świadomości”.

⁸ Girard, *op. cit.*, s. 89.

⁹ Na zbieżność doświadczeń bohatera powieściowego z wydarzeniami zaczerpniętymi z biografii Peipera wskazują m.in.: Przybylski (*op. cit.*) oraz Fazan (*op. cit.*, s. 114, 115), który pisze: „Można uznać, że powieść *Ma lat 22* tworzą elementy przetworzonej autobiografii Peipera, odsłaniające jego poglądy na temat kształtowania się młodzieńczej osobowości poety. Formułuje go pisarz z perspektywy domkniętego dzieła poetyckiego, w narracji realizującej konwencje wczesnomodernistycznej powieści na temat społeczno-psychologicznej genezy osobowości poety”; „Peiper daje bardzo wiele wskazówek, że Ewski to jego literackie *alter ego*, pisarska alternatywa spełnionego losu, swego rodzaju automitologizacja, która stanowi dość paradoksalne zjawisko”.

¹⁰ Girard (*op. cit.*, s. 15) ujmując to tak: „Bohater pośrednictwa zewnętrznego obwieszcza na głos prawdziwą naturę swojego pragnienia. Wielbi otwarcie wybrany przez siebie wzór i uznaje się jego wyznawcą”. Jako przykłady bohaterów pośrednictwa zewnętrznego autor *Prawdy powieściowej i kłamstwa romantycznego* wymienia panią Bovary i Don Kichotę.

Bardzo prędko powiedział o sobie Juliuszek że jest socjalistą. Niewątpliwie pchało go ku socjalizmowi jego chłopięce współczucie z nędzą, jego młoda wiara w słuszność idei propagującej przemianę społeczeństwa od podstaw [...]. Lecz pchały go ku socjalizmowi jeszcze inne czynniki: Zachwyciała go niezwykłość sprawy. Dowiadywał się o ludziach nieznanego sobie gatunku, o czynach niepospolitych, o świecie nieprzewidywanym. Było to tak nadzwyczajne że zastępowało mu literaturę. [...] Zamiast powieści, miał teraz życie tych dziwnych ludzi, z którymi zetknął go nie druk, lecz żywy człowiek; Linge żył i nawet wrastał w życie innych, bo je zmieniał. [P 28]¹¹

Opowieści Lingego pełnią dla Ewskiego funkcję, jaką w przypadku bohatera „pośrednictwa zewnętrznego” zwykle pełni literatura. Efekt ten jest o tyle silniejszy, że owe „czyny niepospolite” nie przynależą do porządku fikcji, lecz do historii – co z kolei wzmacnia prawdopodobieństwo ich urzeczywistnienia. To właśnie one stają się pierwszym przedmiotem pragnienia Juliusza, choć nie są jeszcze w żaden sposób skonkretyzowane. Moment, gdy Ewski odnajduje w jednym ze szkolnych podręczników anonimowy liścik zapraszający go na spotkanie, można potraktować jako ten, wokół którego będą się organizować dalsze jego losy, a także ukształtuje się późniejszy stosunek do kobiet. Juliusz, początkowo przekonany, iż ma do czynienia z zaproszeniem na schadzkę ze starszą koleżanką, doznaje bolesnego rozczarowania, do czego równocześnie nie chce się przyznać ani przed sobą, ani przed kolegami z kółka. Wypiera więc głęboko te pierwsze fantazje erotyczne i w pełni poddaje się indoktrynacji Lingego. Jego wpływ jest więc tak wielki, gdyż zostaje zbudowany na wyparciu. Dodatkowo, z racji wieku bogatszy w wiedzę oraz doświadczenia, Linge z łatwością może stać się dla młodego chłopca mentorem, o którego uznanie należy zawalczyć:

Musiało dojść do tego że Juliuszek zaczął wkrótce wzorować się na nim w zewnętrznościach. Najlepiej objawiało się to w ukłonie który polegał na raptownym zatrzymaniu ciała na rozsuniętych nogach i na kanciastym jego pochyleniu ku przodowi. [...] Juliuszek starał się być pełnym człowiekiem nowego typu: odbywał się u niego proces naśladownictwa podobny do tego, jaki odbywa się w ludziach pod wpływem literatury [...]. On i jego towarzysze śpieszyli się w przyjmowaniu poglądów mistrza dla otrzymania jego pochwał. [P 29]

Ten rodzaj mimikry, objawiający się kopiowaniem gestów „mistrza” i bezmyślnym reprodukowaniem wygłaszanych przez niego sądów, wydaje się czytelnikowi aż nadto rażący. Można by nawet zarzucić Peiperowi naiwność w konstruowaniu postaci oraz nazbyt dosłowne i widoczne ukazywanie reguł pośrednictwa. Owa ostentacja, z jaką nacisk zostaje położony na niesamodzielną myślową i uwikłanie bohatera w zewnętrzne wpływy, usprawiedliwiona jest jednakże młodym wiekiem i niedoświadczeniem samego Ewskiego. Co więcej, dzięki temu zabiegowi narracyjnemu późniejszy „przełom 20” uzyska znacznie wyrazistszy efekt. Ale zanim ów moment nastąpi, Juliusz podda się dwu kolejnym pośrednikom: Danczycowi i Blumbergowi. Pierwszy z nich, kolega ze szkolnej ławy, również prymus, wprowadza bohatera w okres „prawdy życiowej”: chłopiec ten owładnięty jest ideą szlachet-

¹¹ W ten sposób odsyłam do powieści T. Peipera *Ma lat 22* (w: *Powieści: Ma lat 22; Krzysztof Kolumb odkrywca*. Kraków 1977). Liczby po skrócie oznaczają numery stron. W cytatach zachowano interpunkcję oraz układ graficzny (śródkapitowe odstępki między całostkami myślowymi) przyjęte przez Peipera.

ności, czystości oraz prawości charakteru, co bardzo szybko staje się także dążeniem Ewskiego. Drugi zaś, Blumberg, student filozofii, uwrażliwia Juliusza na piękno natury i poezje. W tych dwóch wypadkach uznanie pośrednictwa za wewnętrzne¹² bądź zewnętrzne stwarza już pewne trudności. Klasyfikacja ta nie jest tu wszakże aż tak istotna. Można powiedzieć, że Ewski stopniowo przechodzi spod pośrednictwa zewnętrznego ku wewnętrznemu, co ma na celu podkreślenie ewolucyjnej przemiany bohatera. Gdyby jednak wszystkie relacje wewnątrz powieści kształtowały się wokół owych dwóch biegunów pośrednictwa, nie stanowiłaby ona lektury tak interesującej z punktu widzenia teorii Girarda.

Przełom 20: w poszukiwaniu pierwszego twierdzenia

Kluczowym momentem dla rozwoju pragnień bohatera staje się wspomniany już „przełom 20”:

Dzisiaj ukończył lat dziewiętnaście; jeszcze rok a będzie dwadzieścia. 20! Już widzi te dwudzieste urodziny i ten nadzwyczajny rok który po nich nastąpi. Przeżywa ten rok w wyobraźni. Rozmawia z różnymi ludźmi lecz rozmawia inaczej niż dotąd. Już mu nikt nie mówi: „gdy pan będzie starszy”, ma przecież lat dwadzieścia. W tej urojonej rozmowie mowa jego jest mądrzejsza, trafniejsza, piękniejsza, przychodzą mu ciekawe i samodzielne myśli, efektowne powiedzenia, ma przecież lat dwadzieścia. [P 42]

Dziewiętnaste urodziny (przypadające 1 maja – w Święto Pracy) są dla Ewskiego symbolicznym momentem wkroczenia w oczekiwaną dorosłość. Co jednak istotne, dojrzałość myśli wydaje się tutaj całkowicie fantazmatyczna, nie poparta realnym doświadczeniem. Mimo to przeprowadzona w wyobraźni dyskusja z Lingem przynosi dość nieoczekiwany skutek:

I oto wynik tej wyobrażonej rozmowy, prowadzonej za rok, ukazuje mu się nagle jako myśl słuszna już teraz, już dzisiaj. Uświadamia sobie że jego „ideologia” nie jest dziełem jego własnym, lecz pochodzi z zewnątrz. [P 43]

Za intelektualną niesamodzielną Ewski winą obarcza przede wszystkim swój brak życiowego doświadczenia, będący efektem konformizmu, do którego skłaniał go dobrobyt. W chwili gdy Juliusz uświadamia sobie łatwość, z jaką ulegał cudzym wpływom, rodzi się w nim nowe pragnienie – wyzwolić się od wszelkiego pośrednictwa. Aby zaakcentować moment zerwania z ideami Lingego, bohater postanawia nie uczestniczyć w pochodzie pierwszomajowym; zamiast tego udaje się na spacer

¹² „Pośrednictwo wewnętrzne” odpowiada sytuacji, gdy bohater ukrywa rodowód swego pragnienia i usiłując zanegować wpływ pośrednika, postrzega się jako jednostka pragnąca „według siebie”. Dystans zaś staje się tu tak niewielki, iż pośrednictwo to łatwo może zostać przeoczone przez mniej uważnego czytelnika. Jako pisarzy „pośrednictwa wewnętrznego” Girard (*op. cit.*) wskazuje przede wszystkim Stendhala, Prousta oraz Dostojewskiego i to ich twórczości poświęca znaczną część swojej rozprawy. Mechanizm „pośrednictwa wewnętrznego” sprawia również, że pośrednik staje się rywalem, choć podmiot niekoniecznie musi określać tę relację w taki właśnie sposób. Stosunek bohatera do rywala cechuje się bowiem mieszkanką zawiści, niechęci, choć także fascynacji – zwykle głęboko tkwiącej. Mechanizm ów najczęściej odpowiada pragnieniom człowieka próżnego, snoba, ale i dziecka.

po nie uczęszczanych dotychczas rejonach Krakowa. Przechadzając się wśród sklepowych wystaw, a następnie Linia A-B Plant, Ewski, wzorem flâneura, stara się kolekcjonować wrażenia, które mają się stać fundamentem jego nowej osobowości. Postanawia również rozpocząć pisanie pamiętnika, w którym zanotuje m.in.:

7 maja.

A teraz: tworzyć siebie ze siebie!

[...]

17 maja.

Muszę znaleźć serię myśli które wynikałyby ze siebie i mogły być wskaźnikami uzasadnionego życia.

18 maja.

Szukam pierwszej idei. Jakie ma być moje pierwsze twierdzenie? Twierdzenie które poprzedzałoby wszystkie inne!

[...]

Listopad.

Bo ja nie chcę być jakimś gdzieś skradzionym echem,
jakimś gdzieś posłyszonym krzykiem, powtórzonym śmiechem,
jakimś czołem znalezionym w mijanym pielgrzymie.

Chcę być z siebie i sam chcę nadać sobie imię! [P 49-50]

„Przełom 20” charakteryzuje się więc narodzinami obsesyjnego wręcz pragnienia podmiotowej autonomii, chęcią odkrycia samouzasadniających się myśli, na których można by było oprzeć swoje istnienie. Prowadzi to Ewskiego do nieuchronnego popadnięcia w narcyzm¹³.

Zwierciadło narcyza

Wychodząc od terminu zastosowanego w 1899 roku przez Paula Näckego na określenie perwersji o charakterze autoerotycznym, Freud definiuje narcyzm jako wycofanie kateksji obiektu i związane uwolnionej w ten sposób energii libido w popędami własnymi Ja¹⁴. Oznaczałoby to, iż zasoby energii seksualnej nie podlegają wydatkowaniu, lecz skupiają się wokół Ja idealnego, rozumianego w takim wypadku jako wyidealizowana wizja na temat własnej osoby¹⁵. Stosując terminologię Lacanowską, powiedzielibyśmy, że dla jednostki narcystycznej funkcję *l'objet a* przyjmuje *imago*. Sytuacja ta może prowadzić m.in. do przecenienia swojej wartości i zmniejszenia zainteresowania światem zewnętrznym. Owe roszczenia wielkościowe zwykle przysparzają narcyzowi licznych cierpień, gdyż otoczenie zdaje się nie dostrzegać jego wyjątkowości, co z kolei wywołuje w nim poczucie wyobcowania i niezrozumienia. Równocześnie pozbawiony on jest samokrytycyzmu i poddaje surowej ocenie wszystko to, co nie spełnia jego wygórowanych oczekiwań. W skrajnych przypadkach nerwica narcystyczna może się przerodzić w zaburzenia psychotyczne.

¹³ Zob. Fa z a n, *op. cit.*, s. 110.

¹⁴ Zob. Z. F r e u d, *Wprowadzenie do narcyzmu*. Przeł. B. Kocowska. W: K. Pospiszyl, *Zygmunt Freud. Człowiek i dzieło*. Wrocław 1991. O narcyzmie pisał również K. Pospiszyl (*Narcyzm. Drogi i bezdroża miłości własnej*. Warszawa 1995).

¹⁵ Zob. F r e u d, *op. cit.*, s. 287-289.

Narcyzm Ewskiego objawia się przede wszystkim w fantazjach, które wyrażają jedno pragnienie: stać się człowiekiem wybitnym. Już samo imię, nadane na cześć Słowackiego, niejako predestynuje go do popełnienia czynów niepospolitych¹⁶. Narracja powieści *Ma lat 22* nie podaje jednak żadnego konkretnego scenariusza, według którego bohater mógłby tego dokonać; ani kariera wojskowa, ani naukowa, ani też przywództwo ruchu socjalistycznego bowiem nie stanowią drogi do głównego celu, jakim jest „wielkość”:

I właściwie nie marzył o sobie jako o wielkim człowieku, lecz widział się nim; nie było w tym wyciągania ramion ku czemuś wysokiemu, lecz tylko wybieganie ku czemuś dalekiemu; nie było obawy że się tego nie osiągnie, lecz radość ze zdobycia odległości we wyobrażeniu.

Wybiegał więc w przyszłość, miał długie wizje swych lat dojrzałych, gdy dokonywać będzie świetnych czynów, za którymi iść będzie uwielbienie ludzi. [...] Przeżywał więc swe życie po kilka razy. [P 132]

Owo „życie wyobrażone” powoli zaczyna dominować nad faktycznymi działaniami bohatera – mimo że postrzega on sam siebie jako człowieka czynu, to do żadnego czynu nie jest zdolny. Choć na podstawie analizy snów tworzy mikroesej *Zarys teorii widziadeł sennych*, który ma w przyszłości obalić twierdzenia Freuda (warto dodać, że Ewski zna je bardzo pobieżnie, ze słyszenia raczej niż z wnikliwej lektury), to nie jest w stanie zdać żadnego egzaminu na studiach medycznych. Uniemożliwia mu to strach przed konfrontacją z profesorami, gdyż mogliby oni nie poznać się na „wielkości” bohatera i surowo potraktować jego ewentualne luki w wiedzy:

Chłuba [tj. Ewski] miał wstręt do egzaminów; nie mógł znieść aby ktoś miał mierzyć jego wiedze a szczególnie jego zdolności, którym przypisywał większe znaczenie niż czemukolwiek innemu co w sobie miał; [...] żaden z profesorów nie znał go bliżej i przy każdym egzaminie byłby narażony na przypadki z których jego prestiż umysłowy mógłby wyjść nadwreżony, a tego ścierpieć by nie mógł. Stało się więc że teraz cztery lata po maturze miał za sobą ciągle jeden tylko egzamin: mature. [P 121]

Podobnym niepowodzeniem okazuje się wstąpienie do organizacji strzeleckiej; za notoryczne spóźnienia na ćwiczenia poranne Ewski otrzymuje nagane od przełożonego i czuje się nią wyjątkowo dotknięty. Stojąc na warcie, co jest częścią kary, stara się robić to jak najbardziej niedbale, z nonszalanckim uśmiechem, aby tym samym dać innym do zrozumienia, iż reprimenda, jakiej mu udzielono, była niesłuszna:

Że nie zrobił [plutonowy] dla niego wyjątku? A niby dlaczego miał zrobić? Dlatego że Juliusz Ewski będzie kiedyś wielkim i zasłużonym człowiekiem? Ale skąd on ma o tym wiedzieć! Widocznie – smutno stwierdzić – przyszła wielkość nie bije z twarzy obywatela Zeron [tj. Ewskiego]. Zachodzi tu ciekawa odmiana konfliktu człowieka wybitnego z otoczeniem: człowiek taki, zanim zdąży okazać swą wartość, wymaga od otoczenia, aby ją uznało; lecz otoczenie nie może jej uznać, bo jej nie zna; konflikt wybitności przed dokonaniem wybitnego czynu. [P 146–147]

¹⁶ Warto wspomnieć o pozostałych dwóch znaczących pseudonimach Ewskiego: „Chłuba” oraz „Zeron”. Pierwszy z nich jest przydomkiem z czasów szkolnych, kiedy Ewski zdobył status prymusa, stając się chlubą rodzinnego domu; drugi zaś pochodzi z okresu członkostwa w organizacji wojskowej. Miał symbolizować skromność i poświęcenie.

Ewski buduje wokół siebie sztuczny świat wyobrażeń, eliminując z niego wszelkie czynniki, które mogłyby zachwiać jego nieskalanym wyimaginowanym wizerunkiem. Pograża się w „klasztornej” samotności, wzrusza się samym sobą i wciąż wybiega marzeniami ku przyszłości, mającej mu przynieść oczekiwane uznanie. Stopniowa utrata kontaktu z rzeczywistością prowadzi w końcu do zaniku umiejętności krytycznej oceny własnych postępów¹⁷:

Był przekonany że nie ma w nim nic złego, że każdy przejaw jego osobowości jest przejawem cnoty, i choćby coś, co w sobie znajduje, kolidowało z jakimś ideałem, to jednak musi ono mieć po swej stronie jakąś rację wyższego rzędu. [P 261]

Czuje oko Innego

Jak już wcześniej zasygnalizowałam, Ewskiego przeraża konfrontacja z realnym autorytetem, który mógłby poddać go ocenie, dlatego też potwierdzenia własnej wyjątkowości doszukuje się w wyimaginowanych spojrzeniach napotkanych ludzi:

Te spojrzenia Anowiczówny. Przecie najwyraźniej wpatrywała się w moje guzy czołowe; to nie złudzenie; było wyraźne; i po prostu oceniała kształt głowy, i widać było że z podziwem [...]. [P 124]

W twarzy pani Górskiej, choć spojrzał na nią tylko raz jeden i na krótką chwilę, wyczytał wiele: że tak obojętnie potraktował te zaloty kobiety, że jest na zabawie a z dala od zabawy, że stoi za tym bufetem taki poważny, taki oddany pięknej sprawie, taki szlachetny, taki jedyny. Pomyślał: ciągle spojrzenia ludzi podnoszą mnie; jakże przeciwko takim spojrzeniom schodzić w dół! [P 232]

Subiektywna ocena spojrzenia jednej z organizatorek bankietu na rzecz ofiar caratu wypada, oczywiście, na korzyść Juliusza. Faktycznie jest to bowiem projekcja spojrzenia samego bohatera; nie istnieją żadne realne podstawy do zacytowanej tu interpretacji. Ponieważ Ewski, siłą rzeczy, nie jest w stanie zobaczyć siebie od zewnątrz, tworzy fantazmat „bycia widzianym” takim, jakim sam chciałby siebie oglądać. W tym sensie skierowane ku niemu spojrzenia pełnią funkcję pośrednictwa pragnienia, utwierdzają go w przekonaniu, że Ja idealne¹⁸, uwodzące jego imaginację, stanowi słuszny i wartościowy obiekt pragnienia, przy którym należy wytrwać. Pragnienie Ewskiego jest więc w oczywisty sposób „pragnieniem pragnienia”, chęcią bycia oglądanym i podziwianym, stawianym na piedestale przez otoczenie. Przypomina to trochę kobiecej strategii maskarady (polega ona na „strojeniu się” w kobiecość celem uniknięcia agresji) czy też bycia „pięknym obiektem” – jej istotę stanowi przyjmowanie postawy pasywnej wobec męskiego pragnienia, kre-

¹⁷ Faza n (*op. cit.*, s. 109) komentuje to tak: „Dojrzewanie poety okazuje się procesem niebezpiecznego z psychologicznego punktu widzenia wrastania w nierzeczywistość, zastępowania jednostkowej komunikacji ze światem zewnętrznym systemem indywidualnych (wsobnych) przeświadczeń, które mogą nabierać charakteru urojeń. Ewski, zapewne z powodu lęku przed niespełnieniem swoich oczekiwań, wytwarza pomiędzy sobą i światem utkaną z iluzji barierę, narzuca mu własną, fikcyjną wizję”.

¹⁸ Zob. *Ja idealne*. Hasło w: J. Laplanche, J.-B. Pontalis, *Słownik psychoanalizy*. Pod kier. D. Lagache'a. Przeł. E. Modzelewska, E. Wojciechowska. Warszawa 1996, s. 104: „Wytwór wewnątrzpsychiczny, który pewni autorzy definiują, w odróżnieniu od ideału Ja, jako ideał narcystycznej omnipotencji, stworzony według wzorca narcyzmu dziecięcego”.

owanie się na pożądaną obiekt, którego zdobycie gwarantuje osiągnięcie ostatecznego spełnienia. Mogłoby to sugerować homoseksualne tendencje bohatera, należy jednak sądzić, iż właściwa przyczyna owej strategii tkwi tutaj w narcystycznej fikscji na wymagowanym wizerunku, jaki Juliusz pielęgnuje w swym wnętrzu. Choć, co prawda, w narcyzmie właśnie Freud upatruje załączków homoseksualności, to w przypadku powieści *Ma lat 22* próba utrzymania takiej tezy byłaby daleko posuniętą nadinterpretacją.

W tym miejscu należy zatrzymać się na chwilę przy sposobie, w jaki psychoanaliza ujmuje kwestię spojrzenia. Więcej uwagi poświęca jej Jacques Lacan w Seminarium XI (*Cztery podstawowe pojęcia psychoanalizy*). Spojrzenie miałoby wedle niego stanowić odpowiednik *l'objet a* dla popędu skopiecznego; jest tym, co niewidoczne, a nawet niemożliwe do objęcia wzrokiem, czego jednak mimo wszystko poszukujemy w naszym polu widzenia. Stwarza to fantazmat obiektu niejako oddającego nam spojrzenie; to nie my patrzymy na obiekt, lecz obiekt „patrzy” na nas¹⁹. Jak pisze Slavoj Žižek:

Głos i spojrzenie są dwoma obiektami dodanymi przez Jacques'a Lacana do listy Freudowskich „obiektyw częściowych” (piersi, odchody, fallus). Są one o b i e k t a m i, co oznacza, iż nie znajdują się one po stronie patrzacego/słyszacego podmiotu, lecz po stronie tego, co podmiot widzi bądź słyszy. [...] W przypadku psychozy owo puste miejsce w innym, w którym widzimy i/lub słyszymy, zostaje zaktualizowane, staje się faktyczną częścią rzeczywistości: w psychozie faktycznie słyszymy głos pierwotnego Innego zwracającego się do nas, faktycznie wiemy, że jesteśmy nieustannie obserwowani²⁰.

W utworze *Ma lat 22* karzące „spojrzenie i głos” Innego pojawiają się już na poziomie ukształtowania narracji, co dość trafnie zauważa Stanisław Jaworski:

Nikłość wydarzeń łączy się organicznie z charakterem głównej postaci; jeśli bowiem świat zewnętrzny ważny jest dla niej tylko jako audytorium przyszłych występów oraz materiał przemyśleń, to pierwszoplanowy staje się przebieg akcji wewnętrznej. [...] Rozmyślenia głównego bohatera ożywiane są stosowaniem formy rozmowy z samym sobą, przy czym drugi partner tego wewnętrznego dialogu jest tu zawsze głosem sumienia, oceniającym i krytykującym aktualne postawy psychiczne, oraz – przez relacjonowanie ruchów bohatera, towarzyszącym jego medytacjom²¹.

Ten nieustający dialog z samym sobą dość dobrze obrazuje narcystyczne wyobcowanie Ewskiego.

Wracając do terminologii Freudowskiej, można uznać, iż w sytuacji rozgrywanej się w powieści Peipera instancja Nad-Ja ulega eksterioryzacji: nie jest już uwewnętrznionym cenzorem i nadzorcą, lecz skrywa się w spojrzeniach osób napotkanych przez Ewskiego. O ile jednak bohater chętnie wystawia się na spojrzenia aprobujące jego fantazmatyczny wizerunek (a raczej na te, które w taki sposób odczytują), o tyle możliwość zetknięcia się ze spojrzeniem pełnym dezaprobaty budzi w nim silny niepokój:

¹⁹ Zob. K. Mikurda, *Spojrzenia i ich losy*. W zb.: *Wokół Freuda i Lacana. Interpretacje psychoanalityczne*. Red. L. Magnone, A. Mach. Przedm. P. Dybel. Warszawa 2009.

²⁰ S. Žižek, „I Hear You with My Eyes”; or, *The Invisible Master*. W zb.: *Gaze and Voice as Love Objects*. Ed. R. Salecl, S. Žižek. London 1996, s. 90–91.

²¹ Jaworski, *op. cit.*, s. 273.

Tyle tomów! Widok tyłu tomów dręczy go. Tyle jest jeszcze rzeczy których nie zna! Tyle książek ma w najbliższym planie, a przy jego sposobie czytania kiedyż je przeczyta?

Jest zły, że myśli odbiegły mu od tematu; na pewno zauważono że nie ma oczu nad książką; bada czy kobiety w babińcu zauważyły. [P 111]

Jak widać na podstawie tego fragmentu, Ewski, przebywając w czytelni w Bibliotece Jagiellońskiej, zdaje się przywiązywać o wiele większą wagę do wrażenia, które może wywrzeć na pozostałych czytelnikach (a w szczególności na kobietach siedzących w przeznaczony dla nich części sali – tzw. babińcu), niż do samej lektury. Treść książki leżącej przed bohaterem staje się tu elementem drugorzędny wobec pozorów, jaki może stwarzać stan skupienia uwagi, bo ów pozór z kolei sprawiałby, iż Juliusz zacząłby jawić się w oczach innych jako godny podziwu, pilny i pełen pasji młodzieniec o szerokich horyzontach myślowych.

W stronę represji popędu

Sytuacja wygląda nieco odmiennie w przypadku pragnień erotycznych bohatera, które ten skrupulatnie tłumi. Idea czystości płciowej stanowi połączenie poglądów przyjętych w młodości w kółku Lingego oraz tych przywłaszczonych pod wpływem kolegów:

czuł w sobie hamulec. Pragnień swych nie umiałby ani wypowiedzieć ani wykonać; ukazywały mu się ciągle jako niestosowne, nieprzyzwoite, nieetyczne; ukazywali się też zaraz ich kontrolerowie, towarzysze jego wyżyn moralnych: Danczyc i Blumberg; niewidzialni stali za nim i śledzili go. [P 96]

Tak więc wbrew przekonaniu Ewskiego „przełom 20” nie przyniósł oczekiwanych efektów. Idee, które Juliusz zamierzał odrzucić, uległy zbyt silnej introjekcji; pośrednicy młodzieńczych pragnień stali się częścią Nad-Ja. Bohater wciąż czuje na sobie karcące spojrzenia Danczyca, Blumberga, a nawet Lingego, który zaszczylił mu przekonanie, iż relacja między mężczyzną a kobietą powinna być pozbawiona jakichkolwiek podtekstów erotycznych. Lecz nie tylko stosunek Ewskiego do płci pięknej podlega silnej kontroli; zostaje ona roztoczona nad całym ciałem, zupełnie jakby to, że poszczególne funkcje organizmu podporządkowane są woli bohatera, mogło służyć jego wywyższeniu ponad przeciętność:

nie uznawał poglądu że naturalia non sunt turpia, i załatwianie sprawy sub love, na wolnym powietrzu, na ziemi, było dlań niemożliwością. Z tej odrazy już dawno wytworzyły się w nim zahamowania które do tego stopnia ułatwiały mu panowanie nad jelitami że aktem woli umiał powstrzymać najgroźniejszy ruch refleksyjny, i zarówno w marszach strzeleckich, jak we wycieczkach tatrzańskich mógł godzinami czekać na miejsce które by dla tej sprawy dawało mu wymagane przezeń wygody. Był dumny z tej niezależności od ciała, z tego panowania nad organami, zdobytego siłą piękna, siłą ducha. [P 162]

Skorelowanie funkcji wydalniczych z pięknem duchowym wywołuje (jak można sądzić, nie zamierzony przez autora) efekt komizmu. Panowanie nad ciałem jest dla Ewskiego polem walki, która wykracza poza przewycięzanie psychicznych słabości, co trafnie komentuje Stanisław Jaworski:

W autorefleksjach popełnia Ewski stale drobniejsze i większe oszustwa, przypisując sobie motywy postępowania wznioślejsze, niż były one w rzeczywistości. I tak swoje, wynikające z braku doświadcze-

nia, zahamowania wobec kobiet tłumaczy działaniem czynników ideowych, wierność którym zmusza go do powściągnięcia swych instynktów. [...]

Nawet mówienie prawdy sprawiało mu satysfakcję przede wszystkim dlatego, że dawało poczucie wyższości nad innymi²².

Bohater powieści *Ma lat 22* jest więc dość interesującym reprezentantem pragnienia narcystycznego, skierowanego na duchowe wywyższenie jednostki, skupionego na skrupulatnym pielęgnowaniu wyidealizowanego wizerunku Ja – który ma niewiele wspólnego z rzeczywistością.

Ideał na paryski bruk

Ewski, nie będąc w stanie uzyskać uznania własnej wyjątkowości od instancji zewnętrznych, decyduje się na wyjazd do Paryża. Warto zaznaczyć, że i ten pomysł nie wypływa bezpośrednio z samego bohatera, lecz rodzi się pod wrażeniem lektury Żeromskiego, największego autorytetu Juliusza:

Patrząc na fotografię Żeromskiego wiszącą nad biurkiem, wspominał ustępy z *Urody życia* poświęcone stolicy Francji... Miasto nęcące bezdenną, wrzącą, wieczną pracą; miasto najpiękniejszych starych budowli, najwspanialszych muzeów, bibliotek, kościołów, sal uniwersyteckich i teatralnych, a równocześnie miasto najwykwintniejszych restauracji i najweselszych kabaretów... Francuzi – najpiękniejszy naród na kuli ziemskiej, najbardziej wyćwiczony w rzeczach rozumu, najdzielniejszy... Dzieci francuskie – ozdoba rodzaju ludzkiego... Paryż – zjawisko jedyne na ziemi... [P 259]

Stolica Francji staje się dla Ewskiego kolejnym przedmiotem pragnienia; tylko wyjątkowi ludzie w tak wyjątkowym miejscu będą – wedle niego – w stanie odkryć jego wyjątkowość. Co więcej, ona może się rozwinąć tylko na szczególnym gruncie, jakim właśnie może się okazać wymarzone miasto.

Moment spotkania wyobrażeń bohatera z realiami życia nadchodzi dopiero podczas rozmowy ze starszym bratem – Walkiem. Dopiero on uświadamia Juliuszowi naiwność i niekonsekwencje w jego socjalistycznych zapatrywaniach na sprawę „wyzysku niewinnych ludzi”. Gdy bowiem ich matka podnosi czynsz w wynajmowanych przez nią mieszkaniach, Juliusz jest tym oburzony, lecz zupełnie nie dostrzega, iż to dzięki jej pieniądзом może żyć dostatnio w Krakowie, i z tychże pieniędzy zamierza sfinansować swój wyjazd do Francji. Szok wywołany pojęciem tych dość oczywistych – jak mogłoby się wydawać – faktów popycha Ewskiego do kradzieży sumy należnej mu rzekomo, mającej stanowić spadek po zmarłym ojcu. Ewski okazuje się więc niezdolny do konfrontacji z rzeczywistością i, aby nie przyznać się do klęski, wybiera ucieczkę w świat marzeń, które snuć będzie dalej, tym razem już na paryskim bruku.

Choć bohater utworu Peipera jest postacią z trudem zaskarbiającą sobie uznanie czytelników, to taka jego konstrukcja stanowi odzwierciedlenie lęków, jakie mogły trapić jednostkę zanurzoną w rzeczywistości, w której „wszystko, co stałe, wyparowuje”. Jak trafnie zauważa Jarosław Fazan:

²² *Ibidem*, s. 268.

wykluwanie się nowych form artystycznych odbywało się w kontekście ściśle wyznaczonym przez sytuację końca tego stulecia – walka narodowowyzwoleńcza, powstawanie wielkich ruchów zabiegających o sprawiedliwy ład społeczny, zderzenie wysokich ideałów „prawdziwej miłości” z ekspansją swobody obyczajowej. Wszystko to wpływa na adolescencję Ewskiego, a nurtuje go najbardziej najnowocześniejszy ze wszystkich prądów końca XIX wieku – społeczny egotyzm osamotnionego umysłu, rozdzieranego przez sprzeczne tendencje: narodowej i społecznej służby i swobodnego rozwoju własnej osobowości, niezależnej od wszystkich innych kwestii poznania samego siebie [...]; egotyzm, który poddaje wyobraźni materialne, a wnet fizjologiczne realia egzystencji²³.

Zatem mimo iż omawiana powieść z pewnością jest utworem niewybitnym, miejscami pretensjonalnym (chciałoby się wręcz rzec – pensjonarskim), to przedstawiony w niej los Ewskiego okazuje się istotnym punktem odniesienia dla zrozumienia, jak silnym wstrząsem dla niektórych ludzi mogło być doświadczenie nowoczesności. Narcystyczne skupienie jednostki na sobie i swych dążeniach prowadzi nieuchronnie do jej wyalienowania ze zbiorowości, co skutkuje zerwaniem komunikacji pomiędzy Ja a światem. Dodatkowo zaburzona zostaje relacja podmiotu z samym sobą, bo skupiając się na kreowaniu zewnętrznego wizerunku, przestaje on słyszeć siebie i swój głos; zmienia się tym samym w marionetkę w skrupulatnie reżyserowanym spektaklu. Drugi człowiek rozpatrywany jest albo jako rywal stanowiący zagrożenie dla osobistych dążeń, które mają na celu wyniesienie jednostki ponad przeciętność, albo też jako pośrednik do sukcesu (o uznanie zaś tego pośrednika należy zawałczyć). Juliusz Ewski, nie umiając sprostać nowoczesności, wybrał ucieczkę do narcystycznego świata fantazji.

Abstract

ADRIANNA ALKSNIN Jagiellonian University of Cracow

“COMPOSING ONESELF FROM ONESELF” – TADEUSZ PEIPER’S “MA LAT 22” (“HE IS 22 YEARS OLD”) AND THE PROBLEM OF DESIRE

The article offers a reading of Tadeusz Peiper’s *Ma lat 22* (*He Is 22 Years Old*) in the context of René Girard’s desire of triangular relationship and Sigmund Freud’s and Jacques Lacan’s psychoanalytical theory. Peiper’s text, composed on the model of *Bildungsroman*, focuses on attempts of the main protagonist to construct a model of strong subjectivity which would be a core self-justifiable and free from any mediators around which a new existence in the modern world can be built. Releasing from the influence of successive mediators, the protagonist falls into narcissism that hinders the success of such endeavor.

²³ Fazan, *op. cit.*, s. 130.